Rok 4. — N° 5. NUMER 30 CENTIMÓW. 1go Marca 1884.

KURJER POLSKI w Paryżu

DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY
ORGAN PATRJOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W Ameryce : 1 dolar 63 c. przesyłki przez Post-Office-Order.

LISTY I KORRESPONDENCJE
powinny być adresowane do wydawcy
A. REIFF, Imprimeur
9, place du Collège de France. 9
PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.
ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY.

Wszelkie anonsa dla Polaków szukających zatrudnienia, jako też dla dających takowe, ogłaszane będą bezpłatnie.
Manuskrypta nie zwracają się.
Odpowiedzi będą udzielane za dołączeniem marki pocztowej.

W Londynie abonować można w domu kommissowym PP. F. KAROL, HOPKINS & C°, *23, Martin's Lane, London, E. C.*

Ruch reakcyjny w Europie

Przez Europę przebiega obecnie silny prąd reakcyjny.

W Niemczech dopomogło do wywołania reakcji stronnictwo liberalno-narodowe, pielęgnujące zasadę utylitaryzmu, którego koryfeuszami byli Lasker, żyd z Poznańskiego i Benningsen, dopomogło bowiem Bismarkowi do ukucia praw wyjątkowych dla katolików, do uchwalenia prawa wyjątkowego dla socjalistów i do utrzymania w ziemiach polskich do Prus wcielonych, oddawna tam zaprowadzonych praw wyjątkowych.

Stronnictwo liberalne zapomniało o tej zasadzie, co tobie nie miłe drugiemu nie czyń.

Gdy wzmocniło rząd przez oddanie mu dyskrecjonalnej władzy nad znaczną liczbą współobywateli, zostało potem ze wzgardą odepchnięte przez kanclerza, jako mu już niepotrzebne.

Tak wszelka reakcja zwykła się poczynać.

Bismark przez swą absolutną władzę nad katolikami, socjalistami i Polakami, wzmocniony w samowładnych dążeniach, zaczął myśleć o ukróceniu wszystkich swobód i doprowadzeniu parlamentarnego kierunku do nicości. Dzisiaj w wewnętrznych sprawach państwa niemieckiego nastąpiło ogólne cofanie się, liberalizm jest w upadku i wszyscy to przyznają, że Bismark pracuje nad restauracją absolutyzmu, o tyle zmodyfikowanego, że opierać się on będzie na takiej konstytucji, która zabezpieczać będzie nie wolność obywateli, lecz wolność rządu w samowładnem postępowaniu.

W Austrji stronnictwo niemieckie, nazywające się liberalnem czyli wiernokonstytucyjnem, podobnie jak stronnictwo liberalno-narodowe w Niemczech, chciało szerokich wolności tylko dla siebie, inaczej myślącym a zwłaszcza też inaczej mówiącym udzielić ich nie chciało.

Narody wchodzące w skład Austrji, widząc najdroższe interesa narodowości zagrożone przez germanizacyjne tendencje liberalnego stronnictwa, doprowadzone zostały do tego, że w tej chwili właśnie, gdy stronnictwo poczęło być rządowi niedogodnem, oddać się musiały pod opiekę rządu, który im przyrzekał równouprawnienie.

Taafe wsparł się więc na większości, złożonej z Polaków, Czechów, Słowianów i z konserwatywno-ultramontańskich Niemców i począł rządzić po nad stronnictwami. Nie mając usposobień reakcyjnych, nic jednakże nie czyni dla rozszerzenia swobód obywatelskich. Narodowe zaś reprezentacje jakkolwiek nie mają przyczyny do zadowolenia z jego rządów, trzymać się go muszą z obawy, ażeby nie doszli do władzy germanizujący liberały. Ponieważ same przez się nie stanowią jeszcze w Radzie państwa większości, tylko w połączeniu z konserwatywnymi Niemcami, ci więc ostatni korzystają z swej sytuacji i popychają sojuszników swoich parlamentarnych i zarazem gabinet Taafego po drodze reakcyjnej.

Temu parciu opierają się Polacy i Czesi i gabinet nieokazuje się dlań chętnym, jednakże powoli ulegają wszyscy konserwatywnemu naciskowi do reakcji zmierzającemu.

Świeżo zaszedł wypadek, który zapowiada niebezpieczeństwo blizkiej już w Austrji. Jest to postawienie Wiednia i jego okolicy w stanie wyjątkowym na zasadzie ustawy z r. 1869 uchwalonej przez stronnictwo liberalno-niemieckie, pozwalające rządowi dla zachowania publicznego porządku i bezpieczeństwa osób, zawiesić niektóre swobody konstytucyjne, jako to, sądy przysięgłe, wolność druku i zgromadzeń i t. p.

Powód do uchwalenia stanu wyjątkowego dla Wiednia i okolicy dali socjaliści niemieccy, należący do stronnictwa anarchistycznego.

Szaleni ci ludzie dla sterroryzowania publiczności i wywołania rewolucji używać postanowili sposobów najnikczemniejszych, bo kradzieży, rabunków, podpalań i skrytobójstwa. Jako zwykli rabusie napadli na szewca, potem na bankiera, dla zabrania im pieniędzy, podpalili kilka fabryk i zabili dwóch urzędników policyjnych. Agitacje ich znalazły odgłos przychylny pomiędzy robotnikami wiedeńskimi, że zaś rząd wpadł na zorganizowany spisek anarchistów i nie tylko mienie ale i życie obywateli uważał jako zagrożone, chwycił się więc tak energicznego środka jak zaprowadzenie stanu wyjątkowego.

Do czego prowadzi i jakiem grozi niebezpieczeństwem, wyjęcie z pod praw ogólnie obowiązujących jakiejkolwiek części obywateli, wskazaliśmy wyżej. Chociaż więc wierzyć jesteśmy gotowi panu Taafemu, że niema zamiarów reakcyjnych, przecież droga na którą wszedł, mimo nawet jego woli, zaprowadzić go może do ograniczenia swobód konstytucyjnych w całem państwie.

Prąd reakcyjny wtargnął więc do Austrji, jest to fakt, który mieć należy w pamięci dla dokładnego wyobrażenia sobie zwrotu, jaki się zarysowuje w całej Europie, zwrotu pełnego burz i wstrząśnień, jakie koniecznie wywołać musi zwiększony ucisk.

W carstwie moskiewskiem przedłużające się prześladowanie Polaków i rządzenie naszemi ziemiami według praw wyjątkowych wieczystego stanu oblężenia, wywołać musiało jako loiczne następstwo takież samo traktowanie ludności moskiewskiej.

Niszczycielskie postępowanie rządu w Polsce, wytworzyło rewolucyjny nihilizm w Rossji; zanim poszedł ucisk, katowanie i dziś gdy rządowi zdaje się, ale tylko zdaje, że stłumił spiski rewolucyjne Moskali, car odrzucił wszelkie reformy i cofa swoje państwo na stanowisko, jakie zajmowało w XVII wieku.

Ponure jest położenie Moskwy.

System samodzierzcy przeżył się, car zaś dla utrzymania go, wysila się na srogości i okrócieństwa.

Najstraszniejsza reakcja, jaką zaprowadził, nie dała mu jednak bezpieczeństwa. Car w własnem państwie ukrywa się jak więzień, tymczasem podziemna robota rewolucji minuje tron jego.

Polityce reakcyjnej wewnętrznej towarzyszy również małoduszna polityka na zewnątrz.

Nie ulega już żadnej wątpliwości, że myśl przymierza z Francją, dla której zmarły Gorczaków drogę utorował, a która dała powód Bismarkowi do zawarcia przymierza z Austrją, następnie z Włochami, została w Petersburgu zarzuconą.

Potężne przymierze zwrócone było przeciwko Francji i przeciwko Moskwie zarazem, i miało na celu niedopuścić sojuszu republiki z caratem.

Moskwa przestraszyła się owego dyplomatycznego przymierza, zwłaszcza, iż sojusz z dzisiejszą Francją wydał się jej niepewnym i nie wzbudzał w niej zaufania, postanowiła więc Francją samą sobie zostawić i chociażby przyszło chwilowo wyrzec się dalszych zdobyczy na półwyspie bałkańskim, starać się o przyjęcie do przymierza bismarkowskiego.

Minister spraw zagranicznych moskiewski Giers, w czasie swej podróży zeszłorocznej do Montreux, był w Fridrichsruhe u Bismarka, później zaś w Wiedniu i odtąd dzienniki półurzedowe rozpisują się o pokojowych chęciach Moskwy i o zbliżeniu się jej do Niemiec i do Austrji.

Sądząc z tonu gazet moskiewskich, zbliżenie się to rzeczywiście nastąpiło, lecz więcej do Niemiec niż do Austrji, a przynajmniej do tej ostatniej z pewną rezerwą, z której to tylko wnioskować można, że Moskwa ma nadzieję przez swoje przystąpienie do przymierza zużytkować swoje stanowisko na niekorzyść Austrji.

Są to przecież tylko domysły, tymczasem coraz więcej przybywa faktów, które wykazują, że Moskwie udał się manewr i jeżeli już nie weszła, to w krótkim czasie wejdzie do przymierza niemiecko-austrjackiego.

Przeniesienie Orłowa z Paryża do Berlina jest wskazówką pod tym względem bardzo cenną.

Orłow miał polecenie takiego zachowania się w Paryżu, ażeby przez związki ze wszystkiemi stronnictwami francuzkiemi, utrzymać możność przyszłego aljansu pomiędzy Moskwą a Francją, bez skompromitowania cara przez formalne zbliżenie się do republiki podejrzywanej o demagogiczny i rewolucyjny charakter. Jeżeli więc usuwają Orłowa z Paryża, który doskonale spełniał swoją trudną missją, znak to, że w Petersburgu niedbają już o Francją i zamierzają oddać się zupełnie pod dyrekcją Bismarka.

Przystąpienie Moskwy do przymierza, wzmacnia prąd reakcyjny w Europie, który doprowadzić w końcu może do rzucenia się skoalizowanych monarchów na republikańską Francję, tolerującą u siebie socjalizm groźny dla wszystkich.

Socjalizm, jakobinizm, rozumie się, będzie tylko pozorem, dążeniem bowiem głównem koalicji monarchów jest zagaszenie w Europie światła wolności, podsycanego przez republikańską Francję i utwierdzenie porządku rzeczy, opartego na absolutyzmie a sprzyjającego ogólnej reakcji.

Czy przymierze zwane pokojowem zamienione na sojusz reakcyjny, zdoła wykonać swoje plany? trudno o tem dzisiaj sądzić, To tylko pewna, że niebezpieczeństwo grozi wielkie Francji i wszystkim w ogóle ludom miłującym wolność, a więc i narodowi polskiemu.

Gdyby nie socjalizm, stałoby się możliwem sprzymierzenie ludów dla obrony wolności pod kierunkiem Francji. Jest ono konieczne i w interesie cywilizacji znajduje swe uzasadnienie. Skrajne atoli stronnictwa, jak zawsze tak i teraz niedopuszczą połączenia się narodów w imię wolności. Rozrywają bowiem siłę obozu demokratyczno-postępowego w Europie i przez to samo już działają na korzyść reakcji.

Ruch prawdziwej wolności zdradzony przez utylitarny liberalizm a wykrzywiony przez skrajne stronnictwa socjalistyczne, wystawiony jest więc, powtarzamy to jeszcze raz, na rzeczywiste niebezpieczeństwo, które oddalonem być może tylko przez nieprzewidziane wypadki i poróżnienie się sprzymierzonych przez Bismarka mocarstw.

SPRAWOZDANIE Z CZYNNOŚCI

TOW. MŁODZIEŻY POLSKIEJ w ZURYCHU

za rok 1882-83.

Jak lat ubiegłych tak i w tym roku myślą przewodnią w czynnościach Towarzystwa służył § 1szy jego statutów: « Celem Towarzystwa kształcenie się na niwie narodowo-patrjotycznej, utrzymymanie koleżeńskich stosunków » ; a więc całą usilnością Towarzystwa było, dać możność swym członkom czerpania danych o stanie wszystkich trzech części naszej Ojczyzny, ku czemu służyła Czytelnia, następnie kształcący się w literaturze i historji polskiej mogli znaleźć obfity materjał w ciągle wzrastającej bibliotece; probierzem zaś na ile korzystali z tych materjałów służyły odczyty po większej części treści historycznej i społecznej.

Przedstawiając poniżej stan wszystkich naszych instytucji, tem samem odpowiemy na pytanie jakeśmy się z zadania wywiązali.

A. *Działalność Towarzystwa na wewnątrz.*

1. *Ruch Członków.*

Członków z początkiem półrocza zimowego Towarzystwo liczyło 14.

Z tych uczęszczało na Wydział chemiczny 6, na inżynierski 4, medyczny 1, rzeźbiarstwa 1 i 2 przygotowujących się do wyższych studjów.

W ciągu półrocza wystąpiło 2, z końcem tegoż z powodu ukończenia studjów ubyło 2, pp. kol. Rechniewski Wacław, Łopaciński Rol., obydwaj z Wydziału inżynierskiego, pozostało zatem na letnie półrocze 10, wstąpił w ciągu tegoż 1.

Posiedzeń zwyczajnych odbyło Towarzystwo 12, nadzwyczajnych 10.

Na posiedzeniach zwyczajnych zostały odczytane następujące prace:

1. O krążeniu krwi w organizmie ludzkim. Kol. B. Onufrowicza.
2. Draper i pogląd na jego ostatnie dzieło. Kol. Wywiórski M.
3. Jakie są nadzieje naszej Ojczyzny? Kol. Kronik S.
4. O emancypacji kobiet. Kol. Rechniewski Kaź.
5. Historja naszego Towarzystwa. Kol. Gąsiorowski.
6. Panowanie Jana III. Kol. Rosicki M.
7. Historja Alchemji. Kol. Krusze.
8. Historja odkryć geograficznych w starożytności. K. Schweikert.
9. Dwa lata z panowania Stanisława Augusta. Kol. Wajss Ant.
10. Akademja Wileńska. Kol. Stephan.

Zarząd Towarzystwa składał się w półroczu zimowym z 5.

Przewodniczący, kol. Gąsiorowski Kaź.; sekretarzem, kol. Stephan Józef; kassjerem, kol. Rosicki Michał; bibliotekarzem, Wywiórski Michał; zarządzcą Czytelni, Bojanowski Maciej.

W półroczu letnim z trzech:

Przewodniczącym, kol. Gąsiorowski; kassjer i sekretarz, kol. Wajss Antoni; bibliotekarz i zarządzcą Czytelni, kol. Rosicki.

2. *Stan Biblioteki.*

Z powodu naglącej potrzeby odnowienia oprawy książek i zakupienia dwóch szaf, fundusze biblioteki niepozwoliły powiększyć tejże własnymi siłami.

Zbogaciły ją jedynie dość hojnie w roku ubiegłym płynące datki; przybyło:

Z daru Sz. pp. Rechniewskich 76 tomów.

Sz. T. T. Jeża tomów 6.

Sz. p. Kronhelm tomów 5. Razem tomów 87, dzieł 40.

Z powodu przeznaczenia duplikatów na korzyść Czytelni Polskiej w Chicago, ubyło tomów 43. Biblioteka powiększoną więc została o 44 tomy. Czyli zawiera w sobie tomów 1453, dzieł 1089.

Szanownym dawcom składamy niniejszem publicznie nasze najszczersze podziękowanie.

Z biblioteki wypożyczono w ciągu roku ogółem 374 tomów, czyli przeciętnie każdy członek przeczytał po 30 tomów.

3. *Stan Czytelni.*

Czytelnia w zimowym półroczu była pomieszczoną u jednego z członków; z początkiem letniego półrocza przeniesioną została do lokalu własnego.

Z wprowadzeniem w życie nowego paragrafu statutów, który nakazuje płacić wkładki semestrialnie, ta nasza najmłodsza instytucja rozwinęła się znakomicie.

Składają ją następujące pisma:

a) Bezpłatnie nadesłane:

Dziennik Polski, Gazeta Narodowa, Kurjer Warszawski, Wiek, Sztandar Polski, Strażnica Polska, Polnische Correspondenz,

Zgoda. Czasopismo techniczne, Inżynierja i Budownictwo, Niwa, Oświata, Warta, Ojczyzna, Djabeł, Mucha i Kurjer Świąteczny.

b) Za zwrotem kosztów przesyłki: Dziennik Poznański i Ateneum.

c) Za połowę ceny: Kłosy, Tygodnik Illustrowany, Prawda, Przegląd Techniczny i Wędrowiec.

d) Za całą prenumeratę: Kurjer Paryzki i Przyszłość (do Czerwca).

Liczy więc Czytelnia pism 26.

Członków zwyczajnych liczyła 12, nadzwyczajnych 3. Wkładka wynosiła na członka zwyczajnego 3 fr. 50 cent. półrocznie, na nadzwyczajnego 6 fr. półrocznie.

Szanownym Redakcjom, które tak łaskawie raczyły uwzględnić nasze położenie materjalne, składamy niniejszem serdeczne Bóg zapłać!

4. *Stan Kassy.*

Przychód : 307 fr.
Rozchód : 387 » 10 c. } Niedobór 80 10.

Na pokrycie tegoż mamy otrzymać z nieuiszczonych wkładek 93 fr. 75 c.

B. *Działalność Towarzystwa na zewnątrz.*

Towarzystwo uczciło pamięć zmarłego profesora i literata D-ra Kinkla, tyle przychylnego Polakom, wieńcem z napisem: «Die Polen ihrem hochherzigem Vertheidiger ». Następnie czcząc zasługi Czcigodnego apostoła Młodej Polski Zygmunta Miłkowskiego, przesłało Szanownemu Jubilatowi solidarnie z resztą Młodzieży Polskiej swój Adress na ręce Czytelni Akademickiej w Krakowie. Takiż Adress przesłaliśmy Szanownemu Mistrzowi Janowi Matejce.

Czcząc pamięć zasłużonych na kartach naszej przeszłości, braliśmy udział w urządzaniu Rocznic dwóch Powstań Narodowych i w obchodzie Oswobodzenia Wiednia, wspólnie z Szan. Tow. Emigracji.

Na budowę przybytku Melpomeny Polskiej w Poznaniu, urządzaliśmy wieczorek, z powodu jednak zebrania zbyt szczupłej summy 293 fr., przesłaliśmy takową bez odbycia się zabawy na ręce Dziennika Poznańskiego.

Skład naszego teraźniejszego Zarządu: prezes Gąsiorowski, sekretarz i skarbnik A. Wayss, zarządzca Czytelni Preyss.

List z powodu pomnika Mickiewicza

DO JAŚNIE WIELMOŻNEGO DOKTORA FERDYNANDA WEIGLA, PREZYDENTA MIASTA KRAKOWA.

JAŚNIE WIELMOŻNY PREZYDENCIE!

Dzięki niech będą młodzieży Uniwersytetu Jagiellońskiego, która pierwszą podała myśl postawienia pomnika Mickiewiczowi.

Myśl tę urodzoną w czystych duszach młodzieży akademickiej, przejętej uczuciem wdzięczności dla wieszcza i proroka narodowego za budzenie jej w duchu, podjął teraz prawie cały naród a komitet pomnika Mickiewicza, któremu Jaśnie Wielmożny Pan przewodniczysz jako Prezydent tego starożytnego grodu naszego, stał się dziś wykonawcą tej pięknej patrjotycznej myśli.

Prawda, że ani pomiędzy artystami żyjącymi, ani w składzie komitetu niema ani jednego członka któryby znał osobiście Mickiewicza, ale i to prawda, że komitet ze skromnością sobie właściwą odezwał się dawniej do nas starych emigrantów, którzyśmy Mickiewicza osobiście znali i z nim dzielili losy naszej pielgrzymki pokutniczej.

Jako jeden z jego najbliższych przyjaciół, jako powiernik jego myśli i uczuć tak chrześcijańskich jako i narodowych, o czem wiedzą dobrze i starsze dzieci jego i cała emigracja paryzka, poważam się z wielką nieśmiałością podać komitetowi a przez komitet naszym artystom rzeźbiarzom, kilka wybitniejszych zarysów z życia Mickiewicza, które im posłużyć mogą do wykonania tego narodowego dzieła sztuki.

W roku 1844, po śmierci dwóch patrjotów naszych Juljana Ursyna Niemcewicza i jenerała Karola Kniaziewicza, ś. p. Władysław Oleszczyński, zgłosił się do Mickiewicza z prośbą o danie mu idei do pomnika tych dwóch zażyłych przyjaciół, zmarłych w Paryżu wśród tyloletniej tęsknoty za swoim krajem.

Po krótkim namyśle Mickiewicz tak mu odpowiedział:

« Ot, na zwyczajnym grobowcu wyrzeźbiłbym wóz, a na tym wozie tych dwóch zacnych mężów, dyszel zaś wozu zwróciłbym ku północy, na znak, że oni na obczyźnie za Polską tęsknili, o niej całe życie myśleli a w swoim czasie, o którym wątpić nie należy, że niezawodnie nastąpi, chcieliby do Ojczyzny być przewiezieni ».

Myśl ta oryginalna bardzo mnie poruszyła jako malująca szlachetną i prawdziwie polską duszę Mickiewicza.

Jako znającemu najbliżej uczucia jego, zdaje mi się, że pomnik Mickiewicza powinienby odpowiadać słowom jego prawdziwie natchnionym, które wyrzekł w znanej improwizacji, w dzień swoich imienin dnia 24 Grudnia 1840 roku na herbacie u Kasztelana Ludwika Platera:

A do Polski droga
Ztąd (położywszy rękę na sercu a potem podniosłszy ją do góry) *do Boga* (1).

Artysta, który tę myśl poczuje, duchem uchwyci i odpowiednio wykona, zasłuży się Polsce, jako prawdziwy chrześcijanin, bo rzuci jej przed oczy ideał, który ona przez wieki realizować musi, ażeby, jak napisał Bohdan Zaleski:

I wśród błysków bicia gromu,
Chrystus zszedł po widomu (2).

Była jeszcze i inna chwila najwyższa i najradośniejsza w życiu jego, kiedy napisał następujące słowa:

Bo wyszedł głos
I padł już los
I tajne brzemie lat
Wydało płód,
I stał się cud
I rozraduje świat (3).

Co pisali o Mickiewiczu za życia i po jego

(1) W tych słowach napisał dla siebie proroctwo, bo naród wystawia mu pomnik i zwłoki jego do Krakowa sprowadzi.

(2) Inny poeta-żołnierz z 1831 roku Wincenty Pol, w innych słowach bardzo pięknych oddał tęż samą myśl jak następuje:

My lud od roli,
Dzieci niewoli,
My wiemy dobrze co boli.

Ludzkość przymierzem,
Słowo puklerzem,
To broń jest nasza. w to wierzem.

My lud od krzyża i pańskich cierni,
My sprawy krzyża nie zdradzim,
Ale przymierzu Bożemu wierni,
Prawdę do życia sprowadzim.

Inni wieszcze czyli prorocy narodowi jak: Stefan Garczyński, Zygmunt Krasiński, Antoni Gorecki. Juljusz Słowacki, Seweryn Goszczyński i Karol aliński, tak samo nawoływali naród nasz na drogę Chrystusową. Słuchajmy więc z miłością chrześcija ską tych naszych przewodników duchowych a z bojaźnią Bożą przypominajmy sobie o żydach zatwardziałych, którzy odpychali napomnienia Boże i nawet zabijali swoich proroków.

(3) Po tych najszczytniejszych wierszach napisanych w Sierpniu 1841 r., skończyły się jego poezje a nastąpiły inne prace we wnętrzu ducha jego.

śmierci tak zwani doktrynerzy duchowni i świeccy, bez ducha Chrystusowego i bez uczucia narodowego, były to prawdziwe zmory rzucające się na pełne życie i ogień płomieniem z niego buchający, na to Mickiewicz dał im odprawę w przeczuciu proroczem, kiedy był jeszcze bardzo młodym w tych słowach:

Bez krwi, bez ducha, to szkieletów ludy
Młodości podaj mi skrzydła i t. d.

Ztąd widać, że on całe życie był wierny swojej myśli przewodniej, jakby jakiej gwiaździe zbawienia, co następujące dwa wiersze dobitnie określają:

Czucie i wiara, więcej mówią do mnie
Niż mędrca szkiełko, lub oko (1).

Zaprawdę, był to prorok narodowy, czyli poeta biblijny naszego narodu.

Na wszystkie jego lekcje w Collège de France chodziłem z Mickiewiczem sam lub z innymi przyjaciołmi. Przed każdą prelekcją zachodził on do kościoła St-Severin i tam przed obrazem Najświętszej Panny Ostrobramskiej modlił się przez jakie pół godziny tak pokornie, jak chłopek krakowski a potem z wyzwolonym modlitwą duchem stanąwszy na katedrze w Collège de France, rozwijał swój przedmiot z wielką siłą i nadzwyczajnym zapałem, tak dalece, że nieraz słuchacze mdleli pod wpływem jego potężnego słowa.

Jednego dnia siedziałem na jego lekcji, tuż za dwoma jego kolegami, profesorami z Collège de France, za Michelet'em i Quinet'em i takie usłyszałem słowa Michelet'a do Quinet'a: « Dites donc Quinet, il (Mickiewicz) a créé une nouvelle langue française qui est, ma foi, plus jolie et plus expressive que celle que nous parlons, (co znaczy po polsku: Słyszysz Quinet, on stworzył nowy język francuzki który, doprawdy jest piękniejszy i dobitniejszy niżeli ten którego my używamy w potocznej rozmowie).

Po tej samej prelekcji, jeden młodziutki i pięknej urody francuz Baron d'Av... dzisiejszy ambasador francuzki w Ch... w podwórzu gmachu Kollegium francuzkiego padł na kolana przed Mickiewiczem i ucałował mu rękę, co jest wypadkiem może jedynym we Francji.

Taka to jest potęga zapału chrześcijańskiego, czyli entuziazmu, którego źródłem jest εν Θεῷ od Θεὸς = Bóg od Boga, z Boga ogień.

Za te lekcje wdzięczna młodzież paryzka kazała wybić medal złoty dla swoich trzech ulubionych professorów Michelet'a, Quinet'a i Mickiewicza.

Popiersia ich otacza napis łaciński: *Ut omnes unum sint*, jest to życzenie, ażeby wszyscy z najwyższego ducha czerpali siłę i jawili ją bliźnim, co tak mój zacny profesor Uniwersytetu Warszawskiego ś. p. Kazimierz Brodziński pięknemi słowami określił:

Pracuj w swem kółku, co każe duch boży,
A całość sama się złoży.

Ztąd poszło, że po wybuchnięciu rewolucji Lutowej 1848 roku, kiedym poprowadził żonę Mickiewicza Celinę do Micheleta', zaraz przy wejściu naszem zapytał jej:

Madame, quelles nouvelles avez vous de

(1) Będąc razem z Mickiewiczem w Strasburgu i w Kehl w Księstwie Badeńskiem, 1844 roku, powiedziałem mu, że mam zamiar odwiedzić mojego dawnego kolegę uniwersyteckiego z Warszawy i Freiburga w Bryżgowii, który tam jest profesorem filozofji, na to Mickiewicz: « dobrze bracie, jedź do niego, ale podług tego, coś poczuł i zobaczył, powiedz mu przy zdarzonej sposobności: *że filozof i tancmistrz to jedno przed Bogiem z tą różnicą, że jeden nogami wierzga a drugi głową*, a tylko słowa i myśli płynące z ducha poruszonego, są istotą prawdziwą, reszta niema żadnej wartości, i to zastosował do wszystkich filozofów niemieckich.

votre mari de Rome? écrivez lui de suite de revenir à Paris le plus vite possible, car nous ne savons ni que faire ni quoi devenir, c'est lui seul qui est capable de diriger ce grand mouvement que Dieu a visiblement suscité, et que lui (Mickiewicz) nous prophétisait depuis longtemps.

(Pani, jakie masz wiadomości o twoim mężu z Rzymu? pisz mu natychmiast, aby powracał jak najprędzej do Paryża, albowiem my nie wiemy ani co począć ani jak się obrócić, on tylko jeden jest zdolny pokierować tym wielkim ruchem, który Bóg widocznie wzbudził a o którym on nam prorokował od dawna).

Zacny ten francuz poczuł głęboko, że to nowe nastały czasy, że Bóg widocznie działa przez łaskę swoją, ale grzechy ludzkie skrzywiły ten ruch wielki, rozbudzony w różnych narodach, a za zmarnowanie tej łaski nastąpiła w roku 1870 kara, która się przeciąga aż do dziś, groźniejszą jeszcze zapowiadając burzę i chłostę w niedalekiej przyszłości.

Główny nacisk kładę na to, że nasz Adam był pełen prostoty i pokory chrześciańskiej i z tego jedynie źródła czerpał i swoją wszechstronną wiedzę, objaśnioną wyższem światłem chrześcijańskiem, swoją bystrość, swoją energję i potęgę wysłowienia, bo wiem, że bolał przed Bogiem i dla tego mowa jego wyciskała łzy radości bliźnim. *Si vis me flere dolendum est primum tibi ipsi*. I ów starożytny rzymianin, acz poganin, nosił w duchu swoim tę prawdę i czuł ją głęboko, kiedy napisał ową sławną maximę: *Cui lecta potenter erit res nec facundia descret hunc nec lucidus ordo.*

Niech to do serca raczą wziąść nasi artyści.

Pisarz, artysta, malarz lub rzeźbiarz, który chce pisać o Mickiewiczu lub wyrzeźbić popiersie lub posąg jego, nie powinien tracić z pamięci przestrogi poety niemieckiego:

Wer den Dichter will verstehen
Muss in Dichters Lande gehen.

a ja bym powiedział:

Muss in Dichters *Geiste* gehen.

Jako chrześcianie wiemy dobrze, że grzechem jest przedstawiać zmarłego w fałszywem świetle w niewłaściwym tonie i w nieprawdziwym duchu: Broń więc Boże, ażeby artysta nie obraził prawdy i przez to nie wyrządził krzywdy i boleści temu duchowi.

Najlepsza i jedyna fotografia Mickiewicza była zrobiona przez Michała Szwejcera, jego i mojego przyjaciela, zabitego w Paryżu w czasie rozruchów Komuny.

Przedstawia ona Mickiewicza z kijem w ręku, jako pokornego pielgrzyma, boć prawda, że on napisał owe znane « Księgi pielgrzymstwa narodu polskiego ».

Przy tej okoliczności nadmienić muszę, że o pismach swoich wyrażał się nieraz w ten sposób:

« Gdybym mógł wycofać z obiegu trzy czwarte pism moich, byłbym bardzo szczęśliwy, bo tylko pisma i poezje wysnute z ducha Chrystusowego, mają wartość rzeczywistą, reszta zaś są to marzenia i złudzenia, za które na tamtym świecie pokutować trzeba » i w tych słowach zostawił piękną naukę dla wszystkich i pisarzy i professorów i mówców i kaznodziejów.

Co do miejsca, gdzie ten pomnik ma stanąć w Krakowie, nie jestem wcale sędzią właściwym, bo w roku 1831 byłem w Krakowie tylko cztery godziny a w roku 1881 pięćdziesiąt dni; po pięćdzie sięciulatach tułactwa, jednakże myślę, że miejsce na rynku, obok kamienia, na którym stał Kościuszko, kiedy przysięgę składał narodowi, byłoby najodpowiedniejszem miejscem (1) łączącem dwóch patrjotów wiernych Bogu i Ojczyźnie, dwóch braci w duchu (2), którzy dziś najwięcej budzą cały naród, choć jako tułacze z daleka od Ojczyzny zmarli na obczyźnie.

Zresztą jestem przekonany, że młodzież w której łonie poczęła się myśl pierwotna postawienia pomnika Mickiewiczowi, zapytana po bratersku przez komitet wydałaby najlepszy wyrok w tej sprawie.

Przebacz Jaśnie Wielmożny Prezydencie, żem się może zanadto rozpisał o tym przedmiocie, ale proszę mi wierzyć, że jedynym moim celem jest przysłużyć się Szanownemu Komitetowi i publiczności polskiej a zarazem ułatwić artystom wykonanie chrześcijańskie tego dzieła.

Bez względu jak będzie przyjęte niniejsze pismo moje, jeśli mi Bóg pozwoli pojechać kiedy do Krakowa, czego z całej duszy najżywiej pragnę, albowiem przed dwoma laty będąc tam, byłem prawdziwie szczęśliwym, bo mi nigdy i nigdzie w całem życiu mojem nie było tak swobodnie w duchu i tak radośnie dla serca jak tam pomiędzy ziomkami moimi, wtenczas złożę Jaśnie Wielmożnemu Panu mojemu najgłębsze moje uszanowanie, przepraszając go jak najserdeczniej za to, żem go śmiał trudzić niniejszym listem moim a dziś na moje usprawiedliwienie powiem tylko, że co duch mój przypomniał sobie i uczuł jasno, to starzec acz niedołężnie opisać musiał.

A teraz zostaje Jaśnie Wielmożnego Prezydenta z najgłębszem uszanowaniem

Pokorny i życzliwy ziomek i sługa

H. N. Bońkowski.

Paryż, 7 Września 1883 roku.
Rue Saint-Honoré, 247.

(1) Czem jest salon dla pięknego apartamentu, tem jest rynek dla miasta, a zatem taki pomnik powinien stać na rynku a nie gdzieindziej.

(2) Miejmy nadzieję, że naród nasz zasłuży sobie wkrótce na łaskę u Boga, ażeby jeszcze i trzeci duch daleko potężniejszy od tamtych obydwóch zaczął poruszać całym naszym narodem, tym trójlistnym bratkiem (Litwa, Ruś, Polska, trójlistny to bratek, jak mówi Bohdan Zaleski a jak się wyraża bardzo pięknie po rusku zacny Platon Kostecki:

Wo imia otca i syna
To nasza mołytwa
To trojca, to jedyna
Polszcza, Ruś i Łytwa)

a wtenczas rozprysną się w nic wszelkie zabiegi piekła działające dziś przez swoje narzędzia szatańskie, pragnąc rozdzielić co Bóg sam złączył, tyle wieków w jedności podtrzymywał a od stu lat poddał pokucie aby każdy listek z osobna oczyścił się, dla połączenia się na nowo i realizowania już razem i nierozerwanie myśli Bożej na nim spoczywającej w swobodzie głębokości i rzewności ducha tych trzech cech charakterystycznych, właściwych Polakowi, Litwinowi i Rusinowi.

KORRESPONDENCJE
Kurjera Paryzkiego

Muzeum Narodowe w Rapperswylu
OŚWIADCZENIE.

W obec głoszonych przez niektóre dzienniki wiadomości na prostych domysłach opartych i fałszywych, tyczących się Muzeum w Rapperswylu, członkowie Zarządu, którym przyszłe losy tej instytucji są powierzone, czują się w obowiązku zaprotestowania przeciwko potwarzom i następującego oświadczenia.

1° Twierdzenie, jakoby w pierwszych latach istnienia Muzeum, zbiory jego miały być ofiarowane Akademii Krakowskiej, oparte jest na dowolnem a fałszywem zrozumieniu pisma urzędowego z dnia 10 Lipca 1873 r., podpisanego przez prezesa Akademii i jej sekretarza, które świadczy, iż w razie śmierci założyciela Muzeum, *opieka* tylko nad instytucją mogła być Akademii powierzoną ale nie własność jej przekazaną.

2° Zarzut jakoby akt ofiarowania narodowi Muzeum przez założyciela, miał być nieważnym dla tego, iż brak prawnego właściciela, upada w obec praw krajowych Szwajcarji, które uznają, Zarząd zakładu za osobistość prawną.

3° Na instytucji tej, wbrew wieściom nieuzasadnionym żaden dług nie cięży, gdyż założyciel zrzekł się i darował narodowi to co na Muzeum wyłożył w ciągu trwania jego przez lat czternaście.

4° Dowodzić niepotrzebujemy, iż Muzeum po za granicami kraju równie ma przyczynę bytu i użyteczność oczywistą, jak Muzea i zbiory w granicach jego się znajdujące. Szkodliwość jego niczem się dowieść nie daje, chyba osobistą fantazją tych, co o niej chcą napróżno przekonać. Poniesione straty dotkliwe w zbiorach, bibliotekach, muzeach, których cel i przeznaczenie zwichnięte zostało, najlepiej o tem świadczą.

Dzisiejszy stan Muzeum i zebrane w niem drogie zabytki, liczba osób corocznie je zwiedzających, szczególniej cudzoziemców, którzy uczą się tu naszych dziejów, zwycięzko mówią przeciwko złośliwym a niczem nieusprawiedliwionym zarzutom.

Dnia 5 Lutego 1884.

Założyciel i Członkowie Zarządu.

Podpisano: W. Plater.
J. I. Kraszewski.
Stefan Buszczyński.

Genewa 5 Lutego 1884 r.

Dnia 27 z. m. kolonja polska w Genewie staraniem *Towarzystwa Polskiego* urządziła obchód 21-ej rocznicy Powstania Styczniowego. W dniu tym zostało wręczone T. T. Jeżowi pióro złote. Z tego powodu uroczystość odbyła się z większą niż dotychczas okazałością, była ona bowiem zakończeniem jubileuszowego obchodu na cześć T. T. Jeża, który się odbył 30 Sierpnia zeszłego roku.

Aby należycie uczcić zasłużonego szermierza na polu literackiej i orężnej walki, *Towarzystwo Polskie* w Genewie, w odezwach swoich wezwało wszystkie Towarzystwa Polskie emigracyjne, oraz wszystkich rodaków do ofiarowania Z. Miłkowskiemu pióra złotego. Myśl ta znalazła wszędzie gorące poparcie. W uroczystości, którą święciliśmy przyjęli udział nie tylko Polacy pozostający na obczyźnie, ale i w kraju i wyrazili swoją solidarność z obchodem listownie, nie mogąc osobiście przybyć.

Dnia 27 Stycznia b. r. zgromadziła się cała kolonja nasza wraz z gośćmi, przybyłymi z St-Etienne, Zurychu, Vevey i t. d. razem około stu osób.

Ob. Bandurski, sekretarz Towarzystwa wyraził ubolewanie, iż choroba przeszkodziła przybyć Ob. W. Zienkowiczowi z Turynu, aby przewodniczyć obchodowi i przedstawił na prezydującego Ob. Jana Bartkowskiego, zasłużonego emigranta z 1831 r., a na wice-prezesa Ob. Michalskiego z Zurychu. Ob. Bartkowski w kilku serdecznych słowach zagaił posiedzenie. Poczem nastąpiło odczytywanie, licznie ze wszystkich zakątków kraju i emigracyj nadesłanych, listów i depesz telegraficznych.

Między innemi odczytano telegramy: od byłego posła Wł. Niegolewskiego z Poznania, który wyraża swe uczucia wytrwałemu bojownikowi pióra i miecza, oraz życzenia rychłego powrotu; z Bukaresztu, Belgradu,

Lyonu, Zurychu, Lozanny, Hejdelbergu od Polaków tamże zamieszkałych; z Medyolanu od Al. Brochockiego; z Bolonii w imieniu Akademii Mickiewiczowskiej prof. Santagaty; z Florencyi od Ordona A. Zalewskiego; z Poznania od redakcji *Gońca Wielkopolskiego*; z Krakowa od Czytelni Akademickiej, która zasyła czcigodnemu jubilatowi w imieniu Młodzieży krakowskiej wyrazy czci i uwielbienia, jakiemi młoda Polska imię jego otacza i wiele bardzo innych.

Oprócz tego nadesłano wiele listów, między innemi od Aleksandra Gutrego z Poznania z licznemi podpisami, w którym Wielkopolanie łączą się z dzisiejszą uroczystością, zasyłając jubilatowi wyrazy czci i uznania; z Brukselli od Henryka Merzbacha piękny wiersz okolicznościowy z wieloma podpisami; z Londynu od Towarzystwa Robotników Polskich; z Warszawy od Kółka literatów; od redakcji *Przeglądu Tygodniowego* w którym uprasza o wyrażenie czci Z. Miłkowskiemu, jako jednemu z najlepszych i najwytrwalszych obywateli, znakomitemu pisarzowi i szermierzowi postępowej myśli naszej; z Lyonu od Towarzystwa Bratniej Pomocy; z Perpignan od prof. Alchimowicza; z Commercy od Kosteckiego; z Juvissy od Jana Nepomucena Janowskiego jednego z założycieli Towarzystwa Demokratycznego; od D-ra Juljana Łukaszewskiego w imieniu Polaków z Jass; od Polaków z Hejdelbergu, w którym zwracając się do T. T. Jeża, powiadają:

« Śliczne podanie słowiańskie opowiada o cudownym Żar-Ptaku z zaklętego pałacu, któremu odważny młodzieniec wyrwał piórko ze skrzydeł; gdy z nim wrócił do domu, świeciło mu w nocy jasnością gwiazd i brylantów.

« Otóż i Ty, Mistrzu nasz, śmiało wydarłeś światłości niebieskiej Prometeuszowe pasmo promieni i oświecasz niemi ciemne drogi naszej wędrówki narodowej. Jako symbol Twego posłannictwa słonecznego, składają Ci dzisiaj Rodacy pióro złote, na pamiątkę złotych słów, które siejesz wśród nas od ćwierci wieku.

« Los nie pozwala nam stanąć wraz ze szczęśliwszymi od nas braćmi, aby hołd nasz ustnie wyrazić. Nie wiemy też, jak wygląda to pióro pamiątkowe. Ale wyobrażamy sobie, że rączka jego zaginać się musi w kształcie karabeli, na znak, żeś nieraz « styl obracał » i gdzie można było, pióro na miecz zamieniałeś.

« Żyj nam długo, broń nas, przoduj i oświecaj.

« Cześć Twojej zacnej a dobroczynnej pracy składamy » (8 podpisów).

Z Rapperswylu od Wł. hr. Platera oraz innych Rodaków tam zamieszkałych i wiele innych z Francji, Anglji, Włoch, Turcji, Rumunji i t. d. Z Turynu obszerny list od Ob. Wiktora Zienkowicza, w którym ubolewa, iż niemoc przeszkodziła mu przyjąć udział osobiście w uroczystości tak sympatycznej jak wręczenie upominku od Rodaków Z. Miłkowskiemu i rocznica 1863 r.

Do zgromadzonych pierwszy przemówił Dr. B. Limanowski.

« Skreśliwszy pobieżnie historyczny obraz ruchow rewolucyjnych w Polsce od roku 1794 aż do 1863 zauważył, że każdy następny ruch był silniejszym i donioślejszym od poprzedzającego, jak tego przykładem jest powstanie 63 r. rozpoczęte w gorszych daleko warunkach, rozporządzające mniejszymi środkami, aniżeli rewolucja 31 r., opierało się jednak o cztery miesiące dłużej od tej ostatniej, przeważającej sile wroga. Zapatrując się z tego punktu widzenia na przyszłe ruchy rewolucyjne w Polsce, mówca zakończył, wyraziwszy nadzieję, że z ruchem 63 roku nie zakończył się szereg usiłowań naszego narodu w celu odzyskania niepodległości narodu przedsiębranych, przeciwnie, należy się spodziewać, że przyszła rewolucja będzie jeszcze silniejszą i potężniejszą od poprzedzających i oswobodzi naród nasz od gniotącego jarzma ».

Drugi z kolei przemówił Doktor Laskowski prof. Uniwersytetu Genewskiego i wypowiedział myśl, że dla narodu naszego nastąpiła obecnie pora wewnętrznej pracy na polu nauki.

Ob. Zorewicz przybyły z Saint-Etienne, przemawiał w imieniu Polaków zamieszkałych w Lyonie i St-Etienne. Delegat Towarzystwa uczącej się młodzieży « Polonia » mówił w imieniu tegoż Towarzystwa i pozdrowił Jubilata.

W imieniu Komissji urządzającej obchód zabrał głos Ob. Koturnicki. W przemowie swojej zaznaczył, że Z. Miłkowski należał do wybitnych działaczy w czasie powstania 63 r., dla tego więc Komissja wybrała rocznicę tegoż powstania dla wręczenia Mu upominku od Rodaków i zakończenia całego szeregu manifestacji urządzanych na cześć jego w kraju i na emigracji. Wykazał następnie dla czego młode pokolenie uważa T. T. Jeża za swego przywódzcę i otacza czcią i szacunkiem. Pisma Jego podnosiły zawsze zasady wolności i nacechowane były miłością dla ludu, jeżeli wiele dziś stanęło po stronie ludu, walcząc za prawa jego, to w znacznej części winni to takim dziełom T. T. Jeża, jak np.: « Historja o pra...pra... dziadku »; o pra...pra...wnuku i tym podobnym.

Ofiarujemy Ci, Mistrzu, pióro złote, dodał mówca, za te myśli złote, które przez ćwierć wieku tak wytrwale wśród nas rozsiewasz. Całe życie Twoje w zupełności odpowiadało dewizie wziętej z wielkiego poety naszego, którą też wypisaliśmy na upominku:

« Ale twardo — ale jasno
« Wśród narodu swego stać
« Myślą bić — chorągwie rwać,
« Świecić czynu tarczą własną ! »

Nareszcie zakończył swoją przemowę, zaznaczając, że dzisiejszy obchód jest uroczystością nie tylko dla emigracji ale dla kraju całego, który się z nim solidaryzuje.

Przy końcu mowy Ob. Koturnickiego przewodniczący Bartkowski, wice-prezes Michalski oraz cała Komisja podniosła stół upiększony kwiatami, na którym znajdował się upominek dla Jeża złożony z dwóch pudełek, w jednem znajdowało się pięknie odrobione pióro złote; w drugiem wyłożonem błękitnym atłasem znajdował się kałamarz, wielki nóż w kształcie szabli do rozcinania papieru i pieczęć z monogramem Jeża. Wszystkie te przedmioty artystycznie odrobione z kości słoniowej i upiększone srebrnemi ozdobami. Na kałamarzu orzeł biały otoczony szeregiem zbroi i kos, a po bokach dwie chorągwie, na jednej napis: « wolność i niepodległość », na drugiej: « dla ludu przez lud » oraz lata: 49 i 63. Na rękojeści noża z jednej strony kosynier, z drugiej wyżej przytoczona dewiza; na pieczęci korona z dębowych liści. Wszystko wykonanem było staraniem rodaka naszego Ob. Rymtowtta w Genewie. Na pudełkach wybito: Pisarzowi-Żołnierzowi Z. Miłkowskiemu. Rodacy, 1883-1884 r.

Po otrzymaniu tego upominku, Z. Miłkowski w szczerych, serdecznych słowach, z widocznem rozrzewnieniem dziękował obecnym, za te dowody uznania, jakich juz od dwóch lat ciągle doświadcza i za które bezustannie tylko dziękować jest zmuszonym. Wyraził życzenie, a byz młodego pokolenia wyrosło nowe pióro, któreby z większym jeszcze talentem i wytrwałością służyło krajowi.

Poczem Ob. Bartkowski zakończył posiedzenie, a Ob. Bandurski dziękował obecnym za przybycie na obchód w imieniu Towarzystwa i prosił obecnych aby zechcieli przyjąć udział w uczcie. W czasie uczty wznoszono wiele toastów, a Ob. Michalski, prezes Towarzystwa Polskiego w Szwajcarji wystąpił z piękną bardzo przemową i wzniósł toast na cześć powstania 63 r. i odradzającej się młodej Polski, zaznaczając, że powstanie 63 r. uwolniło lud, zniosło poddaństwo i że 9 milionów ludu zdobyło byt i wolność. Po skończonej uczcie nastąpiła część artystyczna, w której przyjęła udział znakomita śpiewaczka, córka przewodniczącego, Ob. Bartkowska, odśpiewała hymn « Boże coś Polskę » i « Z dymem pożarów ». Pani Braunowa i pan Kuntz sprawili obecnym prawdziwą przyjemność swoją artystyczną grą na fortepianie. Nastąpiła deklamacja i śpiewy chórem. Po skończonym obchodzie odprowadzono Jubilata do domu, unosząc miłe wspomnienie z tej narodowej uroczystości.

Pozostajemy z głębokim szacunkiem
Za *Towarzystwo Polskie* w Genewie
W. Bandurski.

Monachium, 10 Lutego 1883.

Zamieszkali w Monachium Polacy zgromadzili się dnia 22-go Stycznia w lokalu Towarzystwa Emigracyjnego, w celu uczczenia 21-ej rocznicy powstania narodowego 1863 r. Dawno już nie mieliśmy sposobności ujrzenia tak licznie zebranych braci naszych. Wychodźcy z 1863 r. zgromadzili się wszyscy z wyjątkiem dwóch, którym słabość nie dozwoliła uczestniczyć w obchodzie, przybyli zaś z kraju dla kształcenia się tu w rozmaitych zawodach, młodsi bracia nasi, bardzo licznie zebrani, szczerym i gorącym udziałem, jaki w obchodzie tym wzięli, dali rzeczywisty dowód bratniej solidarności i patrjotyzmu.

Odczytane zostały listy nadesłane przez rodaków, którzy nie byli w stanie przybyć na zebranie, pomiędzy którymi list też księdza Taraszewskiego zawierający słowa wzywające do jedności braterstwa, i zgody.

Prezes Towarzystwa obywatel *Białowąs* serdecznemi słowy powitawszy zgromadzonych braci, przedstawił następnie charakter powstania 1863 r. i skreślił jego dzieje obfitujące w wielkie poświęcenia i czyny.

Po nim zabrał głos ob. *Tomkiewicz*, Prezes istniejącego tu drugiego Towarzystwa polskiego « Zgoda ». Wymowne a gorące jego słowa wywołały huczne oklaski, których nieszczędzono również Doktorowi *Dembińskiemu* za jego z wielkiem uczuciem patryotycznem wypowiedzianą mowę.

Obywatel *Tyc* skreślił ważność wielkiego dla nas dnia a zwróciwszy się z serdecznem słowem do licznie zgromadzonej młodzieży, wyraził przekonanie, iż postępowanie młodszych braci naszych stwierdza te wszystkie nadzieje, jakie pokładamy w nowo-wzrosłem naszem pokoleniu.

Piękna mowa ob. *Lutyńskiego* wywołała ogólny zapał i wielkie wzruszenie. Z jakąż siłą i prawdą skreślił wzniosłość świętego uczucia miłości Ojczyzny, przedstawił potęgę nieśmiertelnego ducha narodu naszego, gdy opowiadał nam liczne czyny poświęcenia i męztwa nieustraszonego w powstaniu

1863 r., z wielką znajomością rzeczy scharakteryzował potem całą przeszłość Polski i obecny stan narodu naszego, i z zestawienia jednej z drugim wyciągnął wnioski tyczące się przyszłości która się przedstawia w jasnych kolorach. Przyszłość ta pełna nadziei, będzie nową erą wolności i szczęścia na ziemi. Przyśpieszenie jej jes w naszej mocy. Starajmy się tylko miłość Ojczyzny w piersiach naszych wzmocnić jednością, zgodą i braterstwem pomiędzy sobą. Taka jedność da nam siłę niezwyciężoną. Mówiąc o goryczach i troskach tułaczego życia, o tęsknocie wygnańców do rodzinnej ziemi, wywołał mówca wielkie wrażenie, które się wyraziło w długotrwających oklaskach. Mówca jakby w natchnieniu zakończył swą mowę słowami: « Swięta ziemio Polska! Wielka Ojczyzno nasza! ukój twą boleść. Potęgą miłości naszej skruszone spadną ciążące cię pęta, a na szlachetnem twem czole ściśnionem teraz cierniową koroną, zajaśnieją tak wielkie promienie, iż świat cały oświecą, promienie wolności, równości i braterstwa. »

Obywatel G. i obywatel Zagajewski odśpiewaniem kilku narodowych piosnek urozmaicili i uprzyjemnili nam wieczór. Pięcioletnia Wandzia i dziewięcioletni Ludwik Tyc odśpiewali « Marsz Dąbrowskiego », poczem święty nasz hymn « Z Dymem Pożarów » i « Boże coś Polskę » chórem odśpiewaliśmy wszyscy razem.

Po śpiewach zabrał jeszcze głos ksiądz Lebiecki o obowiązkach jakie mamy do spełnienia w obecnej chwili, a obywatel Chądzyński, sekretarz Towarzystwa, w imieniu tegoż Towarzystwa szczerze podziękował tym wszystkim, którzy pospieszyli uczcić w bratniem gronie, rocznicę wielkiego dnia w życiu narodu naszego.

O pierwszej po północy rozeszli się zgromadzeni bracia, wzmocnieni na duchu, silniejszym braterstwa, zjednoczeni węzłem, a ożywieni nadzieją, że zorza wolności i niepodległości zaświecić nam wkrótce musi.

Nabożeństwo na intencję sprawy naszej odprawione było d. 27 Stycznia, w niedzielę, w kościele św. Jakóba.

ROZMAITOŚCI

Uznanie pracy i poświęcenia naszych rodaków ze strony cudzoziemców zawsze nas raduje, bo dzisiaj w ten sposób tylko przypomina się światu sprawa narodu polskiego, gdy synowie tego narodu przez dzieła sztuki lub nauki, albo też przez dobrodziejstwa szerzone pomiędzy biednymi a cierpiącymi, zwracają uwagę na swój kraj nieszczęśliwy, zostający dotąd w więzach niewoli. Takiego uczucia radości doznaliśmy na posiedzeniu publicznem *Towarzystwa opieki nad dziećmi* (Société Protectrice de l'Enfance), które się odbyło 17 Lutego r. b. w Sorbonie Paryzkiej. Zarząd Towarzystwa przyznał trzem polskim lekarzom srebrne pozłacane medale (vermeil), jako nagrodę za odznaczenie się w praktyce lekarskiej pomiędzy dziećmi. Oto nazwiska szanownych ziomków, których spotkała zaszczytna nagroda:

1. *Dr. Henryk Gierszyński*, powstaniec z r. 1863. Bez funduszow przybywszy na emigrację do Francji, poświęcił się medycynie. Wśród niedostatku, znosząc wytrwale biedę uczył się i pracował, niezapominając jednocześnie o wyższych obowiązkach pracy dla kraju. Tylko ludzie silnego charakteru wychodzą zwycięzko z tak trudnego położenia, w którem brak codziennego chleba odbiera siły i chęci do nauki. Pan Gierszyński skończył chlubnie Szkołę medyczną w Paryżu i już jako doktor medycyny był przez rok cały w służbie marynarskiej. Od lat siedmiu zamieszkuje w Ouarville, gdzie potrafił zjednać sobie ogólny szacunek w powiecie Eure et Loir i reputacją znakomitego lekarza. Ożeniony, jest ojcem dwojga dzieci, dobrze się mu powodzi, chociaż większą część czasu swojego poświęca leczeniu ubogich ludzi, którzy niemogą płacić honorarji lekarskich. Jest to już drugi medal, jaki otrzymał za swoją bezinteresowną a tak pożyteczną dla cierpiącej ludzkości praktyki.

2. *Dr. Okińczyc*, zamieszkały w Villpreux w departamencie Seine et Oise, również zaszczytnie znany w swojej okolicy i szanowany jako lekarz, otrzymał także medal srebrny pozłacany. Pierwszą żoną doktora Okińczyca była córka Bohdana Zaleskiego, dla tego to sławny nasz lirnik ukraiński zamieszkuje w Villpreux u swojego zięcia. — Dr. Okińczyc walczył w powstaniu 1863 r.

3. *Dr. Cypryan Czajewski* z Orleanu, emigrant z 1831 r. takimże medalem i za takież same usługi oddane ludzkości wynagrodzonym został. Przed dwoma laty ciż sami lekarze otrzymali od Towarzystwa medale srebrne.

Towarzystwo opieki nad dziećmi jest niewątpliwie jednem z najużyteczniejszych filantropijnych towarzystw francuzkich. Byłoby bardzo pożądaną rzeczą, ażeby podobne towarzystwa u nas w Polsce organizowano.

* * *

Czytamy w *Gazecie Krakowskiej*. Panna *Jadwiga Hryniewiecka*, córka Heleny z Mickiewiczów i Ludwika Hryniewieckiego, małżonków we Francji zamieszkałych, oddaje swoją rękę panu Royer, obywatelowi ziemskiemu z okolic Nancy. Pani Helena Hryniewiecka jest córką Adama Mickiewicza, wychodząca więc za mąż panna Jadwiga jest wnuczką naszego wielkiego poety.

* * *

Jenerał *Hurko* powołany został do Petersburga. Po Warszawie urzędnicy moskiewscy rozpuścili pogłoskę, że na posadę swoją więcej niewróci, z powodu bowiem braku taktu i powagi został odwołanym.

Jeżeli pogłoska o odwołaniu Hurki sprawdzi się, będzie to oznaką, że zbliżenie się Moskwy do Niemiec, zaczyna już wpływ wywierać na decyzje rządu carskiego. Hurko bowiem w Berlinie źle jest uważanym, jako zbliżony w sposobie myślenia do Skobelewa. Jego nominacją na jenerał-gubernatora Warszawy, wytłumaczono w Berlinie wojennymi Moskwy zamiarami. Jakoż zajmował się on więcej organizacją wojska niż sprawami administracyjnemi i utrzymywał stotysięczną armią w stanie wojennego pogotowia, tak, ażeby w każdej chwili mogła przekroczyć granicę austrjacką lub pruską.

Apuchtin więcej rządzi niż Hurko. Miesza się on we wszystko, cenzurze i policji rozkazy posyła, sądom daje wskazówki, administracją kieruje i apostołuje prawosławie. Że kurator okręgu naukowego mógł dojść do takiego znaczenia, dowód to rzeczywistej nieudolności i braku taktu ze strony Hurki, lecz nie to jest przyczyną jego odwołania, jeżeli istotnie odwołanym został, ale jego charakter wojenny a Niemcom nieprzyjazny.

* * *

Ucisk i prześladowanie Unitów w Chełmskiej dyecezji końca niema. Biednego ludu męczeństwo przedłuża się do nieskończoności.

Włościan wsi *Szpikołosy* pod Hrubieszowem, chciał rząd carski zmusić do dania składki na budowę cerkwi prawosławnej. Włościanie oświadczyli, iż są Unitami, cerkwi prawosławnej niechcą i na jej budowę pieniędzy niedadzą. Przysłano więc na egzekucją wojsko, włościanie nie przestraszyli się bagnetów i pieniędzy nie dali. Siepacze rzucili się na włościan, żądając wydania przewódzców, lecz naprożno. Zaczęli więc ich szukać, lecz ukrytych znaleźć nie mogli. Szczęśliwie uszli za granicę.

W sprawie tej pisze korespondent warszawski do *Gazety Narodowej* co następuje: « Inicjatorami oporu, jaki włościanie Szpiklos stawili, odmawiając dania składki na cerkiew prawosławną byli *Stefan Kidaj* i *Iwan Krawczuk*, którzy jednak ujść zdołali przed rozwścieczonymi siepaczami « wszechmiłostiwego gosudara », którzy nie pojmawszy Kidaja i Krawczuka, całą swą złość wywarli na pozostałych, aresztując ich, bijąc, maltretując i okładając karami pieniężnemi a nie dosyć tego, stawiając tych prawdziwych męczenników pod sąd, który naturalnie połowę z Szpiklosian wyszle na Sybir jako buntowników przeciw władzy ».

I ten rząd śmie się nazywać tolerancyjnym i chwalić się z swej opieki nad ludem! Bezczelni kłamcy!

Cześć Szpiklosianom, cześć Kidajowi i Krawczukowi!

* * *

Wiadomości prywatne donoszą, jakoby jenerał Kochanów mianowany został pomocnikiem jenerał-gubernatora wileńskiego, którym jest jenerał Todtleben, od dłuższego czasu przebywający za granicą z powodu choroby. Charakter Kochanowa jest nam dobrze znany. Jako gubernator Piotrkowski odznaczał się zapałem zmoskalania, ulice nawet miasta ponazywał po moskiewsku. Jedna ulica nosi nazwę jego kochanki. Jest to typ moskiewskiego czynownika, przekonanego, że narody na to zostały utworzone, ażeby sługy cara mieli z czego żyć wesoło i rozpustnie.

* * *

Gazeta Lubelska doniosła, że ks. Sciegenny został mianowany przez biskupa Lubelskiego ks. Wnorowskiego kapelanem przy kościele Jana Bożego w Lublinie. Ks. Sciegenny znany jest z historji współczesnej. W roku 1844 skazany był na śmierć i z pod szubienicy ułaskawiony do kopalń nerczyńskich, w których przebył do roku 1857. W skutek manifestu koronacyjnego Alexandra II, uwolniony z katorgi, przeniesiony został do Permu, gdzie spełniał obowiązki proboszcza. Ztamtąd wreszcie przed niedawnym czasem uwolniony, otrzymał pozwolenie powrotu do Polski. Ks. Sciegenny jest już sędziwym starcem, przybył do kraju, aby kości swoje złożyć w rodzinnej ziemi. Był czterdzieści lat na wygnaniu!

* * *

Dnia 14 Lutego w kościele Księży Pijarów w Krakowie odbyło się uroczyste nabożeństwo z powodu 25 letniego jubileuszu piastowania godności biskupiej przez *księdza Krasińskiego*, niedawno, po 20 letniem wygnaniu w Wiatce uwolnionego.

Nabożeństwo w przepełnionej wiernymi świątyni odprawił ks. prałat Słotwiński w obecności jubilata. Po nabożeństwie składali czcigodnemu wygnańcowi życzenia w jego mieszkaniu w klasztorze Pijarów,

dygnitarze świeccy i duchowni. Prezydent miasta Dr. Weigel wręczył biskupowi Krasińskiemu adres obywateli krakowskich, przyczem przemówił serdecznie, podnosząc jego zasługi, które uznaje i ceni cała nasza społeczność. Wszyscy budują się przykładem wielkich cnót jubilata i proszą go o błogosławieństwo dla prac swoich, aby je nie psuła prywata, lecz zgodne, organiczne działanie prowadziło do zwycięztwa. Doktor Majer składał życzenia w imieniu Akademji Umiejętności, która powinna była powiedzmy tu nawiasem wybrać biskupa Krasińskiego na swojego członka jako męża uczonego, autora *Synonimów polskich* i tłumacza *Słowa o pułku Igora*. Składali mu jeszcze życzenia inni czciciele zasług i cierpień biskupa, na które czcigodny starzec rzewnemi słowami, mocno wzruszony dziękował. Prócz tego w dniu swego jubileuszu otrzymał biskup Krasiński wiele telegramów i listów z życzeniami, które są wymownem świadectwem, iż naród nasz czcić umie cnotę i cierpienia za Ojczyznę ponoszone!

* * *

Moskale zabrawszy kościół unicki w *Poczajowie* obrócili go na cerkiew zaraz po 1831 r., klasztor zaś wypędziwszy z niego Bazylianów, oddali prawosławnym mnichom. Obecnie klasztor ten jest położony blisko granicy galicyjskiej na Wołyniu, służy za miejsce propagandy moskiewskiej. Ponieważ lud pielgrzymuje do cudownego obrazu Matki Bożej w Poczajowie, popi więc z tego korzystają i namawiają do odstępstwa od wiary. Ks. biskup Sembratowicz, administrator archidyecezji lwowskiej, wezwał duchowieństwo ruskie, sobie podwładne, aby wstrzymywało lud wiejski od pielgrzymek do Poczajowa i wskazał jako miejsce pobożnych wędrówek pobliski klasztor Dominikanów w Podkamieniu, gdzie jest także obraz cudowny N. Maryi Panny. Z powodu tej odezwy wychodząca we Lwowie moskiewska gazeta *Słowo* napada na księdza administratora metropolii lwowskiej a *Dziennik Polski* dowiaduje się, że w Poczajowie propaganda prawosławia przygotowuje koronację obrazu Boharodycy i że wichrzyciele ciemnego pochodzenia snują się pomiędzy ludem galicyjskim w tej części kraju, w której miała miejsce pamiętna sprawa hnilicka. Należy więc uniemożliwić stanowczo pielgrzymkę obałamuconych włościan do Poczajowa, gdzie wmawiają w nich że są Moskalami, a panem ich jest biały car w Petersburgu.

* * *

Dziennik Poznański otrzymał z Warszawy następującą wiadomość, datowana 20 Lutego r. b.

« W dniu wczorajszym rozeszła się w warszawskich kołach urzędowych wiadomość, według której Królestwo Polskie i Litwa, mają być pod względem wojskowym połączone, na czele zaś tego nowego wojennego okręgu stanie Hurko. Natomiast władza cywilna byłaby podzieloną, skutkiem czego dyrektorem cywilnym w Królestwie zostałby Apuchtin, na Litwie Kochanów. Pogłoska ta nadeszła z Petersburga, zkąd Hurko wraca do Warszawy w połowie Marca ».

Apuchtin i Kochanów najzacieklejsi Polakożercy i zwolennicy najgwałtowniejszych środków zmoskalenia Polaków. Gdyby więc rzeczywiście awansowani zostali na naczelników cywilnych Polski i Litwy, oznaczałoby to, że rząd carski skorzystać postanowił z zewnętrznego pokoju w ten sposób, ażeby Polaków ustawicznem drażnieniem sprowokować do jakiego nieroztropnego wybuchu. Do cierpliwości więc i jedności wzywamy rodaków w kraju. Ściśle złączonych i w jedności a rozważnie odpierających prowokacje takich szaleńców jak Apuchtin i Kochanów, nie przemogą nawet bramy piekielne. Nowy ten experyment nieludzkiej polityki wynarodowienia skończy się jak wszystkie dotąd — niepowodzeniem. Ale trwajmy w zgodzie, trwajmy w miłości Ojczyzny i nieupadajmy na duchu. Z potworami brutalnej siły, postawionymi na czele rządów najezdniczych, walczyć musimy moralnymi środkami. Są one skuteczne i bezpieczne, bo nigdy nie narażają na przegranę. Już eśmy nieraz podobnych potworów zwalczali w walce moralnej. Wojna zaś moralna jest ciągłym stanem naszym, dopóki nie nadejdą sprzyjające okoliczności, które zdecydują ostatecznie oswobodzenie narodu z jarzma moskiewskiego.

* * *

W numerze 46 *Gazety Narodowej* czytamy ważną wiadomość o nowym ruchu Unitów przeciwko zdrajcom z Galicji, który wydali lud wiejski na męki i prześladowanie moskiewskie. *Gazeta Narodowa* podaje wiadomość z Królestwa Polskiego jej nadesłaną jako wieść, lecz jest ona wielce prawdopodobną, więc ją powtarzamy dosłownie: « Z za kordonu nadeszła wiadomość, pisze ona, jakoby lud unicki na Podlasiu i w Lubelskiem wystąpił czynnie przeciwko popom, których wygania z probostw; od rządu zaś domaga się, by mu dozwolono powrócić na łono kościoła katolickiego. Ruscy zbydlęceni zaprzańcy z Galicji, zapomniawszy, że powołanie duchownego nic z dobrami ziemskiemi wspólnego niema, napłynąwszy dla rubli jak szarańcza hajdamacka, głównie wywołali ten wybuch ludowego odwetu, szpiegując i denuncjując nieustannie przed Moskalami zacnych wyznawców Unii. Zabór moskiewski (t. j. Polacy w tym zaborze) czuje wielki żal do Galicji, że opinia jej jest tak słabą, iż nie jest w stanie powstrzymać zbrodniczego ruchu w łonie ruskiej społeczności, nasyłającej zgraje łotrów bądź duchownych, bądź cywilnych do pomocy oprawcom moskiewskim. Ludziom trzeźwo patrzącym na całą tę prowokację zdrajczych żywiołów tutejszych, dziwną zdaje się tolerancja, która ostatecznie może doprowadzić do najstraszniejszej katastrofy i odbić się okropnie na samejże Galicji. Ale jakże my, dodaje *Gazeta Narodowa* powstrzymamy tych łotrów od opuszczania Galicji? »

W rzeczy samej niema na to środków. Rząd tylko austrjacki mógłby temu zaradzić, bo to on sam zasiał niegdyś ziarno zdrady, które tak bujnie wyrosło pomiędzy Rusinami w Galicji. Udział galicyjskich Rusinów w prześladowaniu religijnem swoich braci w Królestwie Polskiem, jest kartą w dziejach tak ohydną i nikczemną, że niema słów pogardy dostatecznych do napiętnowania tych ludzi, którzy przeszli kordon, aby tam za pieniądze i stanowiska wziąć na siebie rolę katów biednego ludu, znoszącego męczeństwo z bezprzykładną w historji wytrwałością. Rzecz dziwna, że to nawet stronnictwo pomiędzy Rusinami, które uchodzi za narodowe i uczciwe, obojętnie przypatruje się prześladowaniu moskiewskiemu unickiego ludu przy udziale galicyjskich świętojurców. Obojętność ta budzi słuszną nieufność.

* * *

Drukarnie i litografje są niezawodnie dowodem rozwoju umysłowego w pewnym kraju. Im więcej jest tych zakładów, tém rozwój umysłowy jest większy. W Warszawie, pomimo ucisku, rozwój umysłowy jest bardzo znaczny, bo twórczość ducha pisarzy i artystów zatrudnia 52 drukarnie i 46 litografji.

W całem Królestwie Kongresowem jest wszystkich drukarń 99 i 89 zakładów litograficznych.

W Krakowie, szumnie nazywanym *Atenami polskimi* jest tylko 8 drukarń. Pomiędzy zaś krakowskimi księgarzami niema ani jednego większego wydawcy, któryby się podejmował jak ś. p. Żupański w Poznaniu wydawnictwa poważnych dzieł historyczno-naukowych. Lwów pod tym względem wyżej stoi od Krakowa, ma bowiem kilku księgarzy wydawców dość czynnych.

BIBLJOGRAFICZNE WIADOMOŚCI

Mamy przed sobą drugą edycją broszury *Stefana Buszczyńskiego* pod tytułem *Kraszewski Więzień i Niemcy*. (Kraków. Nakładem księgarni K. Bartoszewicza, 1883 r.). Autor nazwał dziełko swoje rozmyślaniem, jest to w rzeczy samej rozmyślanie o obecnem położeniu, jak z nami postępują, jak pomiatają i pogardzają i lekceważą, jeżeli odważyli się aresztować nawet Kraszewskiego.

Aresztowanie Kraszewskiego to obrazą narodu polskiego.

Autor wiernie oddał wrażenie, jakie w całym naszym narodzie wywarło aresztowanie tego olbrzyma pracy i zasług. Tak jest, każdy z nas czuł się dotkniętym w jego osobie, czuł się obrażonym. Pamiątkę tego głębokiego, smutnego a ogólnego wrażenia, jest książeczka pana Buszczyńskiego.

Tak, w rzeczy samej powtarzamy to jeszcze raz, czuliśmy, tak rozmyślaliśmy wszyscy. Gdy nas doszła zdumiewająca wieść o jego przez Niemców aresztowaniu. Nigdy współczucie nie było ogólniejsze, głębsze i poważniejsze jak w tej chwili. To współczucie więcej nawet niż jubileusz Kraszewskiego świadczy, czem on jest dla narodu, że jest kochankiem jego.

Książeczka pana Buszczyńskiego ma więc wartość historyczną jako obraz wrażenia, wywołanego w Polsce przez wiadomość o nieszczęściu Nestora naszych pisarzy.

Jest ona prócz tego najdokładniejszem zwierciadłem niedoli naszej. Autor ze znanym talentem skreślił w niej obecne nasze położenie i ten ogrom upadku, z którego dźwignąć się musimy.

Czytajmy tę książkę i rozmyślajmy wspólnie z autorem nad sposobami wydobycia się z przepaści, w którą nas wtrącono. Kto nie czuje sromu niewoli i nie dokłada wszystkich starań dla odzyskania samoistnego bytu, ten chyba nie jest Polakiem!

— W Warszawie, nakładem wydawnictwa Jakóba Goldszmita wyszła w r. 1883 po polsku trzech tomowa powieść *Lorda Beaconsfielda* pod tytułem *Endymion*. Tłumaczyła z angielskiego *Ewelina Feinkind*. Nie będziemy tu podawali treści tej zarówno ciekawej jak pięknej powieści. Disraeli czyli lord Beaconsfield, naczelnik torysów angielskich skreślił w niej obraz działań i charakteru stronnictw angielskich. W formie powieści, pod zasłoną imaginacyjnych osób, autor opisał rzeczywiste wypadki i rzeczywiste osoby. Disraelego powieści różnią się od wszystkich innych godnością, że tak powiemy tonu. Powaga jego słowa nie odej-

muje mu jednak ruchu i barwy żywej. Czytają się jego powieści z wielkiem zajęciem. Dobry więc wybór zrobiła pani Ewelina Feinkind, biorąc utwory niedawno zmarłego męża stanu angielskiego do tłumaczenia na nasz język. Endymiona przełożyła starannie i dobrą polszczyzną. Talent pisarski, jaki w tej pracy się przejawia, skłania nas do wypowiedzenia życzenia, ażeby niwy literackiej nie opuszczała i starała się ją wzbogacić, jeżeli nie oryginalnemi powieściami to przynajmniej przekładami równie dobrze wykonanymi jak przekład Endymiona.

— *Ostatnie lata Witolda.* Studjum z dziejów intrygi dyplomatycznej. Skreślił *Antoni Prochaska.* Wydane w Warszawie (1882), nakładem Gebethnera i Wolffa. Młody autor oparty na dokumentach, jakie wynalazł w archiwum krzyżackiem w Królewcu, dowodzi, że wiadomość jakoby bohater Litwy, chciał przy pomocy Krzyżaków i króla rzymskiego Zygmunta rozerwać Unię Litwy z Polską i ogłosić się królem Litwy, jest nieprawdziwą. Nie knuł on zdrady, lecz chciał za ich pomocą zwalczyć politykę możnego rodu Szafrańców, rozdmuchujących niechęć między nim a Jagiełłą oraz utrzymać się na stanowisku sędziego w sporach Polski z królem Rzymskim i z zakonem Krzyżackim.

— Niezmordowany i znakomity tłumacz klassyków greckich *Zygmunt Węclewski,* wydał w Poznaniu (1882) *Helenę,* tragedją *Eurypidesa,* na polski język przełożoną, nakładem Biblioteki Kórnickiej.

NEKROLOGJA

W tym roku (1884) d. 6 Lutego, Ojczyzna nasza straciła jednego z najdzielniejszych jej obrońców. Antoni Szretter, syn Jakóba Szrettera, dowódzcy powstania w Białowieżskiej puszczy w 1831 roku, umarł w Tuluzie w 78 roku życia swojego. Urodził się w miesiącu Wrześniu 1806 roku na Litwie w gubernii grodzieńskiej, powiecie prużańskim, we dworze zwanym *Świetliczyska,* w puszczy Białowieżskiej. Po ukończeniu szkół w Swistoczy, wstąpił do administracji rządowej w Białymstoku. Na odgłos powstania 29 Listopada porzucił Białystok i przybył do domu rodzinnego, gdzie z ojcem i ze swymi czterma braćmi, czynnie się zajął urządzeniem powstania; narażając się na największe niebezpieczeństwa, jeździł on z ojcem po wsiach i miastach zachęcając młodzież do boju i zakupując proch i ołów. Był on jednym z najwytrwalszych i najodważniejszych rycerzy, nie było ani jednej potyczki w puszczy Białowieżskiej w którejby nie był na czele i niedotrzymał placu z nieustraszoną odwagą. Po rozbiciu powstania, kiedy już hordy moskiewskie całą puszczę zajęły, należał do tych ośmnastu, którzy przedarłszy się do puszczy Słonimskiej, zorganizowali tam nowe powstanie w bliskości Zadworza, gdzie stoczyli bitwę z kawalerją moskiewską. Była to wyprawa niebezpieczna, bo nocna i w polu, a deszcz rzęsisty wielu powstańcom broń zamoczył. W kilka dni potem złączyło się to powstanie z generałem Dembińskim, który tamtędy przechodził i z nim przybyło do Warszawy, gdzie Antoni Szretter, za swoje męztwo otrzymał stopień podporucznika i został ozdobiony krzyżem srebrnym *virtuti militari.* Po wzięciu Warszawy złożył broń w Prusach i przybył z ojcem i z braćmi do Francji. W Montauban uczył się tokarstwa, lecz wkrótce porzucił to miasto i przybył do Tuluzy, gdzie rozpoczął nauki w *Ecole des Beaux Arts et des Sciences industrielles de la ville de Toulouse,* a dnia 3 Sierpnia 1840 roku otrzymał zaszczytne nagrody, zwłaszcza w klasie geometrji, potem wstąpił do administracji w ratuszu, gdzie przez lat kilkanaście spełniał służbę z wielką gorliwością, jako *agent-voyer.* W roku 1857 ożenił się i osiadł w mająteczku żony w *Cos* w bliskości miasta Montauban, gdzie żył lat kilkanaście aż do śmierci swojej żony. Następnie powrócił do Tuluzy, lecz już był osłabiony na siłach. Od dwóch lat, niemógł już wychodzić z domu i podzielał swoje smutne życie z jedynym i ostatnim ze swej licznej familji bratem Piotrem, który przybył do Tuluzy, aby mu osłodzić resztę dni jego życia. Zgon jego był bardzo boleśny, bo przez dni 17-cie był umierającym i wiele ucierpiał na śmiertelnem łożu. Należał on do założycieli instytucji dobroczynnej *Czci i Chleba.* Antoni Szretter zasłużył sobie na piękne wspomnienie, bo ci wszyscy co go znali przyznać muszą, że on w całem swojem życiu uważał za najpierwszy obowiązek: patrjotyzm, niczem niezwichniętą uczciwość i dobroczynność. Jego dobre serce wyraziło się także w ostatniem rozporządzeniu, bo bez względu na wiek podeszły swojego brata i jego familii, poprzeznaczał w testamencie dla obcych kilka tysięcy franków oszczędności, które sobie był uzbierał.

Oto jest rzetelne świadectwo jego brata Piotra, który opłakuje zgon jego.

Cześć jego popiołom!

PIOTR SZRETTER.

ODPOWIEŹ REDAKCJI

Nieznajomemu korespondentowi, który nam przysłał z *Szwajcarji* artykulik napisany z powodu uwag naszych w jaki sposób wykonanym być powinien testament *Krystyna Ostrowskiego* donosimy, iż pisma jego drukować nie możemy *jako niepodpisanego.* Autorowie, którzy chcą dla publiczności pozostać *incognito,* powinni przynajmniej redakcji zakomunikować swoje nazwiska.

Za bezimienne artykuły, redakcja przyjmuje odpowiedzialność, konieczną więc jest rzeczą, ażeby wiedziała z kim się ma porozumieć w razie sporu polemicznego. Dla tej to przyczyny, na całym świecie redakcje przyjęły ten zwyczaj, że niedrukują artykułów nadesłanych sobie przez osoby nieznajome, które się nie podpisały, ani też w liście nazwiska swego nie wymieniły.

W Redakcji *Kurjera Polskiego* znajduje się list z Warszawy adressowany do Pana Jagowda z Tryschek, od Dra homeopata Łukowskiego.

Składka dla Wdowy po ś. p. Barwińskim.

PP.	Fr.	C.
Dr. Gierszyński z Ouarville	5	»
D.	10	»
Mazurkiewicz	5	»
Dygat	3	»
Zienkowicz Victor	20	»
Jan Bartkowski	2	80
Gottowt z Saint-Aubin	10	»
N. N. z Paryża	2	»
Paweł Dudziński z Saint-Foy	5	»
Wysocki z Saint-Foy	5	»
Pani Kozakiewicz	2	20
Artwiński Juljan, mechanik	5	»
G	2	»
Razem	77	»

Summa powyższa wręczoną została wdowie.

Le propriétaire-gérant: A. REIFF.

Paryż. — Drukarnia polska A. Reiffa, 8, place du Collège de France